

Pasja odkrywania

Gdyby nie ludzka ciekawość, horyzont do dziś pozostałby granicą poznania świata. Ziemia byłaby płaska, oceany bezgraniczne, a dal nieskończona – mówi podróżnik i odkrywca Jacek Pałkiewicz

W ROZMOWIE Z JOANNĄ GROCHOWSKĄ

Po co wciąż organizuje się kosztowne i często ryzykowne wyprawy badawcze na niedostępnych polaciach Ziemi, skoro człowieka odkrywcy może zastąpić technika?

Podobnym pytaniem zaskoczył mnie kiedyś piętnastoletni uczeń. To bardzo trafna uwaga. Dzisiejsze satelity są w stanie kontrolować każdy metr kwadratowy powierzchni naszego globu, a zdjęcia wykonane z Kosmosu często są bogatsze w szczegóły od map topograficznych. To wszystko prawda. Jednak odkrywanie świata to jedna z nielicznych już sfer, gdzie technika przegrywa z człowiekiem. Tak jak przed wiekami, tak i obecnie, w poznawaniu Ziemi najważniejsi są ludzie, ich talent badawczy, pasja i wytrwałość.

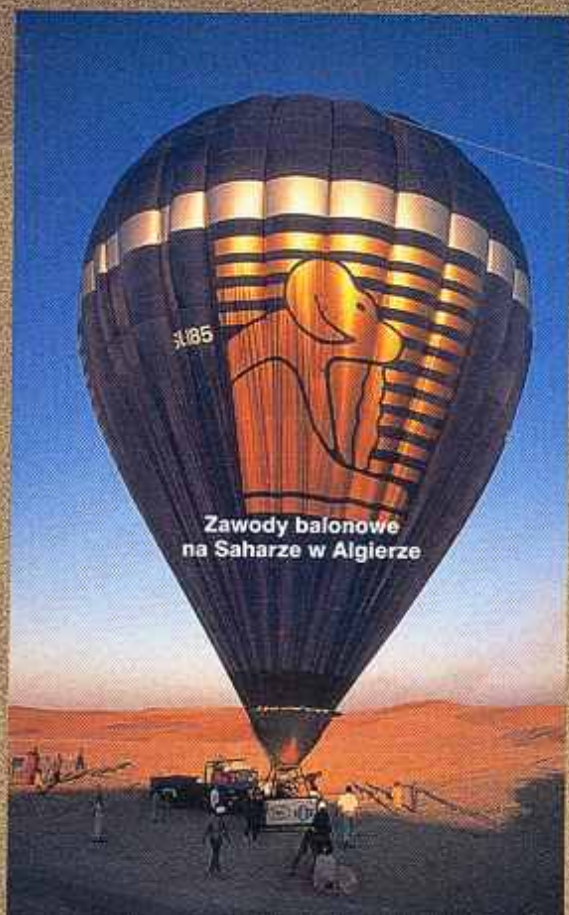
Historia nie zawsze była łaskawa dla odkrywców. Zdarzało się, że zadziwiające pionierskie wyczyny przechodziły nie zauważane, a mało znaczące zdobywały wielki rozgłos. Krzywdę wyrządzono Kolumbowi, nazywając odkryty przez niego kontynent imieniem naśladowcy Amerigo Vespucci. Siemion Diezniew odkrył w 1648 roku przejście z Oceanu Lodowatego na Ocean Spokojny lub – jak kto woli – przesmyk oddzielający Syberię od Alaski. Niestety jego raport o znalezionej cieśninie zawieruszył się

w carskich archiwach, a cała sława i zaszczyty przypadły 80 lat później Beringowi.

Niepewna sława, zmaganie z żywiołem i własnymi słabościami – na co jeszcze narażony jest zawodowy podróżnik?

Dokuczają tropikalne choroby, piaskowe burze, zamiecie śnieżne i upały. Niebezpieczne bywają dzikie zwierzęta i wrogo nastawione tubylcze plemiona. Dziewicza przyroda jest w stanie pokonać każdego. Nie można pozwolić sobie na żaden fałszywy krok. Żądę ujrzenia owianych mgłą tajemnicy krain przyplacili życiem sławni podróżnicy, Ferdynand Magellan, kierujący wyprawą dookoła świata, zginął w walce z tubylcami na Filipinach. Jamesa Cooka zamordowano na Hawajach, Vitus Bering zmarł z wycieńczenia na Aleutach, twórca portugalskiego imperium kolonialnego, admirał Francisco de Almeida zaginał na Przylądku Dobrej Nadziei. Z kolei hiszpańscy konkwistadorzy Diego de Almagro i Francisco Pizarro, skuszeni mirażem bajecznych bogactw, zginęli w Peru.

Wiele ofiar pociągały też za sobą wyścigi o pierwszeństwo odkryć geograficznych. Niezwykłe dramatyczna historia rozegrała się



Zawody balonowe na Saharze w Algierze

na Antarktydzie, gdzie panuje najbardziej surowy klimat. Dziewięćdziesiąt lat temu dwie wyprawy rywalizowały ze sobą o miano zdobywcy bieguna południowego. Po heroicznym wysiłku Roald Amundsen wyprzedził o 34 dni Roberta F. Scotta. W ekipie Scotta zmarło tragicznie aż pięć osób!

Koszmarne przeżycia raz na zawsze powinny odebrać chęć do dalszych wyczynów.

Tymczasem Pan tuż po powrocie z jednej wyprawy planuje następną.

To prawda. Ale przyczyna jest prosta. Wyprawa w daleki świat to bogactwo niepowtarzalnych doznań, które pozostawiają w psychice głęboki ślad. Powrót do normalnego życia jest prawie niemożliwy. Podróżnik przypomina marynarza, który zaskoczony przez tajfun modli się żarliwie i obiecuje, że to jego ostatni rejs. Kiedy

zagrożenie mija, jedynie o czym marzy, to znów znaleźć się na pokładzie. Silniejsze od rozsądku jest pragnienie poznania tego, co kryje się za górą, morzem, horyzontem. Kraina Eldorado, mit Atlantydy fascynowały i będą fascynować coraz to nowych śmiarków.

Czy podróżnik-odkrywca potrzebuje specjalistycznego sprzętu?

Współcześni eksploratorzy nie muszą już korzystać z drogowoskazu starożytnych żeglarzy, jakimi byli Gwiazda Polarna i Krzyż Południa. Ja sam jeszcze kilkanaście lat temu używałem na pustyni słońca do określenia współrzędnych geograficznych sekstantu. Nie ma co ukrywać – te pomiary nie zawsze były precyzyjne. Raz nie było płaskiego horyzontu; innym razem przydały się drobna pomyłka w rasiemcowych rachunkach przy obliczeniach

Wyprawa w dorzecze Amazonki

Jacek Palkiewicz w amazońskiej dżungli

Mieszkańcy Kamczatki w zimowej wersji strojów regionalnych

z tablic astronomicznych. Dziś posługuję się miniaturowym komputerem satelitarnym GPS. Zapewnia on dokładne określenie współrzędnych geograficznych, a także wiernie odwzorzenie przebytej drogi, zarejestrowanie konturu wyspy, brzegu rzeki i wielu innych przydatnych detali. Zawsze jednak, kiedy mam ku temu okazję, przemieszczam się tradycyjnymi środkami transportu, tzn. na grzbiecie dromaderów, jaków lub słoni. To nadaje przygodzie większej pikanterii.

Jak zorganizować wyprawę?

Podstawą jest precyzja, wybór właściwego ekwipunku, odpowiedniej odzieży, pory roku, rodzaju żywności i oczywiście ustalenia szczegółowej trasy.

I to już wszystko?

Sukces wyprawy zależy od właściwego doboru uczestników. Trudny klimat, zmęczenie, napięcie, stres i niewygody

– wszystko to potrafi bezlitośnie ujawnić słabości człowieka. Wiele ekspedycji kończyło się fiaskiem z powodu awantur.

Miał Pan podobne złe doświadczenia?

Przed bardzo trudną i niebezpieczną ekspedycją na wyspie Borneo zorganizowałem obóz przygotowawczy. I całe szczęście. Jeden z kandydatów kompletnie odstawał od reszty. Nie będę zdradzał szczegółów, powiem tylko, że nie miał poczucia humoru i był mało tolerancyjny. A to, paradoksalnie, jedne z najważniejszych cech dobrego podróżnika. Największe wymagania stawiane są jednak liderowi grupy, który musi mieć talent organizacyjny, łatwość podejmowania decyzji, szybko ocenianie sytuacji i to z absolutną bezstronnością. Autorytet zdobywa się z trudem, ale łatwo można go utracić.



Dlaczego niektóre wyprawy, mimo doskonałej organizacji i dobrze dobranej ekipy, kończą się niepowodzeniem?

Człowiek nie może zapanować nad wszystkim. Podam dwa przykłady z mojego doświadczenia. W 1994 roku kierowałem wyprawą geografów próbujących ustalić przebieg granicy między Starym Kontynentem i Azją. Przebyliśmy ponad 2 tysiące km wzdłuż Uralu, który jest kontynentalnym działem wodnym. Pomimo naprawdę szczegółowych analiz geomorfologicznych i przyrodniczych nie potrafiliśmy dać odpowiedzi na nurtujące nas pytanie: gdzie właściwie kończy się Europa? Polemiki na ten temat trwają do dziś. Pomimo drobiazgowej organizacji, nie powiodła mi się także wyprawa do źródeł Orinoko. Tym razem szyki pomieszał El Niño, prąd morski, który zachwiał równowagę klimatyczną na świecie. Brak deszczu zmusił nas do przerwania podróży. Płynizny odciąłoby nam drogę powrotną. **Zorganizowanie wyprawy to ogromne koszty. Jak zdobywa się pieniądze na ekspedycję?** Podstawą jest rzetelne przedstawienie projektu. Taki plan powinien zawierać cel

i założenia podróży, mapkę, życiorysy uczestników, szczegóły dotyczące patronatu, itp. Pomocne jest też pismo z jakiejś redakcji czy telewizji zainteresowanych wyprawą, które w sposób pośredni zapewnią sponsorowi reklamę. Interesujące projekty wspiera amerykańskie National Geographic Society. Jeśli komisja uzna wyprawę za ambitną, to gotowa jest przyznać patronat, a z takim dokumentem nie ma później trudności ze znalezieniem mecenasów. Towarzystwa geograficzne wymagają od organizatorów wyprawy odpowiedzialności i rozważań. Oczekują precyzyjnych i obiektywnych raportów, wiernego zilustrowania faktów, ścisłych informacji przydatnych nauce. **Jaka przyszłość czeka odkrywców?** Księga poznania Ziemi nie została zapisana do końca. Wielu uczonych jest zdania, że mamy więcej informacji o Księżycu niż o głębinach naszych oceanów. Żadza przygód to potęga, nad którą nie można zapanować. Dlatego do odkrywców świat należy.

Współpraca Maja E. Mendraszek



Przełom rzeki Jangcy

Świątynia buddyjska w Thimphu, stolicy Bhutanu

